

Joanna Malon

Uniwersytet Zielonogórski

TOŻSAMOŚĆ PUBLICYSTY – ŚLADY MIZANTROPII W DZIENNIKACH STEFANA KISIELEWSKIEGO



Przedmiotem niniejszych rozważań jest zagadnienie tożsamości publicysty i jej językowy obraz zawarty w *Dziennikach* Stefana Kisielewskiego. W przypadku tak sformułowanego tematu uściślenia wymagają dwa zasadnicze pojęcia sterujące poniższą narracją, chodzi o *tożsamość i publicystę*.

Pierwsze z nich przede wszystkim dlatego, że stanowi zjawisko interpretowane w obrębie wielu dziedzin, na przykład: psychologii, filozofii, pedagogiki, językoznawstwa, kulturoznawstwa i innych, co implikuje różne definicje *tożsamości*, wyodrębnia odmienne jej aspekty i przynosi różnorodne konotacje. Ze względu na wyznaczony zakres badań oraz materiał empiryczny poddany analizie najbardziej trafne wydaje się założenie, że *tożsamość człowieka* ma charakter wielowarstwowy, wielokomponentowy czy inaczej złożony. Ma to swoje uzasadnienie w sądzie, według którego nie jest możliwe posiadanie tylko jednej tożsamości przez jedną osobę. Jeśli zadajemy podstawowe pytanie o tożsamość: *Kim jestem, jesteś, jesteście?*, odpowiedzi może być kilka. Zależy to od ról, jakie odgrywa jednostka, przyjmując określoną funkcję w organizacji życia społecznego, na przykład: społeczną rolę obywatela, człowieka pracy, uczestnika życia ideowego czy politycznego, współtwórcy kultury, członka zespołu, partnera itp. Toteż ta sama osoba może mieć wiele tożsamości, które się nie wykluczają: może być jednocześnie Polakiem, chrześcijaninem, ojcem, zapalonym taternikiem czy w końcu publicystą.

Tadeusz Paleczny uważa, że pojęcie tożsamości

stosowane bywa zazwyczaj w kontekście procesów, które prowadzą do subiektywizacji, humanizacji, indywidualizacji, w pewnym sensie „deracjonalizacji” oraz personalizacji człowieka nie tylko jako autonomicznego świadomego samego siebie podmiotu, ale także jako członka mniej lub bardziej wyodrębnionej grupy kulturowej bądź kategorii społecznej¹.

Według socjologa Piotra Sztompki na tak zwaną indywidualną tożsamość składają się, oprócz właściwości ciała i umysłu, poglądy, przekonania, wartości, jakie wyznajemy, to w co wierzymy, to czego się boimy i czym się cieszymy².

¹ T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008, s. 17.

² P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 181.

W świetle powyższych rozważań można więc mówić o *tożsamości publicysty*. Jej językowy obraz determinują w zasadzie cechy dyferencjalne samego pojęcia *publicysty*. Zgodnie z definicją desygnuje ono autora publikacji dziennikarskich i nie tylko, czasem także literackich czy paraliterackich, których przedmiotem musi być interpretacja i ocena pewnych istotnych zjawisk: społecznych, ekonomicznych czy politycznych³, a który w założeniu powinien posiadać wiedzę umożliwiającą mu formułowanie samodzielnych opinii w odwołaniu do szerokiego tła, na przykład politycznego czy historycznego, ale nie tylko. Powstające w ten sposób oceny są wynikiem wnikliwej obserwacji świata i ludzi.

Takie cechy niewątpliwie można przypisać Stefanowi Kisielewskiemu (1911-1991), intelektualistcie, prozaikowi, krytykowi muzycznemu, pedagogowi, posłowi na Sejm II i III kadencji, założycielowi Unii Polityki Realnej, uznanemu za jednego z najbardziej kontrowersyjnych komentatorów życia społecznego i politycznego, którego „ostry język” budził respekt nie tylko wśród komunistycznych prominentów, ale także jego kolegów pisarzy czy dziennikarzy. Twórczość Kisielewskiego po dwudziestu dwóch latach od śmierci wciąż cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem, a znaczenie, jakie jej się przypisuje, ma swoje odzwierciedlenie w licznych cytacjach, odwołaniach czy komentarzach. Nie słabnie także jego autorytet i charyzma, co potwierdza fakt, że wciąż ogromnym zaszczytem jest otrzymanie Nagrody Kisielewskiego, którą zresztą sam ustanowił w 1990 roku pod patronatem tygodnika „Wprost”. Nagroda ta przyznawana jest każdego roku trzem osobom, wybranym spośród polityków, publicystów i przedsiębiorców, które – zdaniem kapituły – mogą pochwalić się w swojej pracy zawodowej szczególnymi osiągnięciami i postępują w myśl słów samego Kisielewskiego, że „o wymiarach człowieka decyduje nie wybór drogi, lecz konsekwencja i doskonałość w posuwaniu się po niej”⁴ (wśród nagrodzonych byli m.in. Władysław Bartoszewski, Lech Wałęsa, Jerzy Giedroyc, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Balcerowicz, Andrzej Mleczko, Krystyna Janda, Janina Paradowska, Tadeusz Mazowiecki).

Dla samego autora *Dzienników* rola publicysty była szczególnie ważna, co deklarował następująco: „W gruncie rzeczy myślę, że publicystyka to mój najprawdziwszy talent i powołanie”⁵. Rozsławiły go w zasadzie felietony w „Życiu Powszechnym”, potem jednak ze względu na uciążliwą cenzurę rozpoczął współpracę z tygodnikiem „Wprost”, gdzie komentował i oceniał najważniejsze wydarzenia. Chociaż był najchętniej czytany, to jednak również – jak zaznacza Mariusz Urbanek – „najmniej słuchanym dziennikarzem PRL-u. Komuniści nie chcieli go słuchać, bo mówił, że jest ich wrogiem.

³ Zob. *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 204.

⁴ *Aforyzmy Stefana Kisielewskiego – Świat ludzi* – www.gavagai.pl/words/kisiel.php [15.08.2013].

⁵ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 837-838.

W Wolnej Rzeczypospolitej nie słuchali go przyjaciele, bo mówił, że się kompletnie z nimi nie zgadza⁶.

Zgodnie przyjmuje się, że właśnie na kartach *Dzienników* Stefan Kisielewski mógł dopiero z pełną otwartością opisać i ustosunkować się do współczesnych mu wydarzeń bez ingerencji cenzorów czy reakcji opinii publicznej. *Dzienniki*, pisane w latach 1968-1980 z konieczności do szuflady⁷, stanowią niezwykłą kronikę wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych, źródło wiedzy i informacji o faktach, nazwiskach, są świadectwem tamtej epoki. Przeczytać w nich można między innymi o wydarzeniach związanych z antysemicką kampanią komunistyczną po 1968 roku, zmianach na scenie politycznej PRL, wydarzeniach w krajach bloku komunistycznego, Praskiej Wiośnie, wydarzeniach grudnia 1970, corocznych festiwalach „Warszawska Jesień”, działalności Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu itd. Kisiel uwypukla absurdy związane z codziennym życiem Polaków, zdradza swoje poglądy, pokazując, jak mocno dotyczą go polityczne sprawy kraju. Najmniej miejsca poświęca swojemu prywatnemu życiu. Wpisy tak zwane rodzinne są krótkie i rzeczowe, formą przypominają sprawozdanie pozbawione ocen i emocji. Uznaje się, że „brak intymności czy wyzbycie się prywatności to *differentia specifica* *Dzienników* Kisielewskiego⁸. Autor przyznaje, że jego zaangażowanie w sprawy polityczne spotkało się z krytyką najbliższych, na przykład żony Lidii Kisielewskiej: „Lidia mi robi zarzut, że ten dziennik jest zbyt polityczny, że nie ma w nim nic osobistego, że zatruty jestem polityką. Może i prawda, ale takie są czasy, że wszyscy o niczym innym nie gadają, chociaż gównem wiedzą⁹”.

Sam zresztą wyrażał się o tym też w pewien sposób krytycznie. Pisał z goryczą:

Swoją drogą, to, co ja robię, to czynny absurd: uprawiać publicystykę do szuflady, czyli do tego dziennika. Na dno idiotyzmu zapędzają człeka komuniści. I pomyśleć, że mogłem być do dziś szanowanym profesorem konserwatorium, kompozytorem etc. Polityka to zaraza – niszczy jak poker, ruletka czy wódka. A w dodatku ja wcale nie chciałem rządzić – ja chciałem tylko pisać o tym¹⁰.

⁶ Stefan Kisielewski „Kisiel” (1911-1991). *Publicysta, pisarz, krytyk muzyczny, kompozytor*, http://www.stefan_kisielewski.republika.pl/zycie/index.html [15.08.2013].

⁷ 29 lutego 1968 r. Stefan Kisielewski podczas posiedzenia Związku Literatów Polskich nazwał sytuację stworzoną przez cenzurę „dyktaturą ciemniaków”. Władza, partyjni aparatczyki i literaci na usługach partii poczuli się obrażeni. Osobiście wypowiedź tę potraktował Władysław Gomułka. Słowa Kisielewskiego, skierowane tylko do cenzorów, szybko zostały zinterpretowane szerzej i potraktowano je jako określenie całego rządu PRL-u. W związku z tym władze „ukarały” Kisielewskiego i 11 marca, gdy wybrał się z wizytą do Stommów, uprzedzając ich o tym telefonicznie, na drodze czekali już na niego „nieznani sprawcy”, którzy go brutalnie pobili. Kisiel stracił pracę redaktora w wydawnictwie muzycznym, zerwano z nim umowę na komponowanie muzyki dla filmu, przestano drukować felietony. Wtedy właśnie zaczął pisać dziennik, skrętnie go ukrywając przed Urzędem Bezpieczeństwa.

⁸ M. Wątkowska, *Autoportret intelektualisty*, zob. także M. Wyka, O „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego, „Dekada Literacka” 1997, nr 2-3, s. 8-9; J. Gowin, *Mniejsze pół Kisielewskiego*, „Znak” 1997, nr 4, s. 188.

⁹ S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 546.

¹⁰ *Ibidem*, s. 39.

Decyzję o wydaniu *Dzienników* w takim kształcie, w jakim powstały, podjęły w zasadzie dzieci autora Lidia i Jerzy, podkreślając, że „byłoby ironią losu gdyby człowiek, który przez całe życie walczył z wszelkimi formami cenzury i domagał się chociażby białych plam w miejscach, gdzie ingerowała cenzura, został po śmierci oceniany przez własne dzieci”¹¹. Oboje nie ukrywali nigdy, że podjęcie takiej decyzji nie było łatwe. Zdawał sobie z tego sprawę także Kisiel, kiedy tuż przed śmiercią, wyrażając zgodę na druk, mówił do prezesa wydawnictwa „Iskry” Władysława Uchańskiego: „Wkładam Ci pod dupę pięć ton dynamitu”¹². W rzeczywistości wydane w roku 1996 *Dzienniki* swoją otwartością, bezkompromisowością ocen i opinii wywołały niezadowolenie nawet wielu bliskich autorowi przyjaciół, niektórzy poczuli się obrażeni. Trzeba jednak podkreślić, że sam autor stosował pewnego rodzaju autocenzurę, pomijając niektóre nazwiska czy informacje w obawie, że dziennik trafi w ręce policji politycznej: „Prze- czytałem sobie ten dziennik i przeląknęłam się, że taki ostry – jak go władze wezmą to krewa”¹³, „Wreszcie dostałem z Paryża dobrą wiadomość od Wacka, lepiej mi więc na sercu, ale pisać o tym nie będę, choć ten dziennik jest przecież tajny”¹⁴.

W świetle powyższych rozważań warto zadać sobie pytanie, jaki obraz tożsamości Stefana Kisielewskiego jako publicysty wyłania się na podstawie analizy jego zachowań językowych utrwalonych w *Dziennikach*. W jakim stopniu jego rola „Stańczyka PRL-u”, jak określa się go współcześnie, wpłynęła na sposób widzenia i odbioru bliskiej mu i przyszłej rzeczywistości oraz językowy sposób jej poświadczania. Odpowiedź na te pytania stanie się celem dalszych rozważań.

Niewątpliwie w *Dziennikach* wyłania się obraz *publicysty rozgoryczonego*. Świadczą o tym wpisy odzwierciedlające zdecydowanie negatywną ocenę postaw kolegów Kisielewskiego – zarówno pisarzy, dziennikarzy i publicystów, jak i muzyków i muzykologów. Z pogardą krytykuje przede wszystkim ich uległość i poddanie się naciskom ówczesnej władzy. Stąd autorzy tekstów, określanych przez Kisiela jako „wygodne politycznie”, nie piszą, ale: *wazelinują, łżą, zamazują, kręcą, bredzą, asekurują się, pomijają*, a ich twórczość to: *samochwalcstwo i rzewne zachwyty, tandeta propagandowa, fura kłamstw i przemilczeń*. Nie mniej negatywnie nazywa tych wszystkich, którzy piszą „zgodnie z wytycznymi partii”. Używa deprecjonujących określeń typu: *tępawy korespondent, łobuz, łgarz, wazeliniarz, cynik*, a nawet wulgaryzmów, jak: *świnia, skurwysyn, chuj* itp., por.:

Literaci Ziem Zachodnich i Północnych, a właściwie wazeliniarze z całej Polski uchwalili rezolucję – wszystko co do słowa, jak nakazano. Myślę, że ta spóźniona sowietyzacja ogarnie cały Związek, a nie chcących deklarować się w ten drętwy sposób wyleją tak czy owak. Ciekawe,

¹¹ *Ibidem*, s. 5.

¹² <http://kisielewski.org.pl/index.php/stefan-kisielewski/kisiel-publicysta/> [10.08.2013].

¹³ *Ibidem*, s. 103.

¹⁴ *Ibidem*, s. 553.

czy jak wszyscy będą już gęgać jednakowo, partia nasza spocznie na laurach czy wymyśli coś nowego¹⁵.

W innym miejscu z podobną goryczą krytykuje dziennikarzy prasowych: „Skąd w Polsce wpełzły te prasowe osły?! I nawet słabo płatne – bredzą i lżą z amatorstwa”¹⁶.

Sądy te – często ostre, wyrażane za pomocą mało cenzuralnych epitetów, pełne niekiedy inwektyw – nie były w zasadzie w zamiarze ich autora zniewagą czy obelgą. Jak podkreślają badacze, wyrażane tak jaskrawo, śmiało, jednoznacznie i odważnie, odzwierciedlały opinie, które krążyły w obiegu nieoficjalnym. Przy tym supreponowały przede wszystkim wartości i postawy, które preferował Kisielewski w odgrywaniu roli publicysty, a które były zaprzeczeniem ówczesnego dziennikarstwa. Pisał: „Stwierdzam, że zapiski niniejsze stają się bardziej polemiką z prasą – polemiką aż maniacką, bo bezsilną i niejawną. Rzeczywiście – polemista milczący, nie publikujący – rzecz żałosna. A nasza jest coraz bardziej uniformistyczna, jakby ją pisał jeden człowiek”¹⁷.

Prasę socjalizmu Kisiel nazywał *gorszą nawet od samego socjalizmu*. Sztucznie kreowane na jej łamach polemiki, które wyraźnie go drażniły, określał jako *utarczki giermków czy piesków*. Same media budziły w nim niekłamana odrazę, czego dowodem jest wymowna metafora w pełnym goryczy wpisie: „A polska prasa i telewizja lżą tak straszliwie bezczelnie, to są po prostu już Himalaje kłamstwa i perfidii”¹⁸.

Stefan Kisielewski jawi się w *Dziennikach* jako *publicysta rozgoryczony* również tam, gdzie komentuje ówczesne wydarzenia polityczne i ocenia podejmowane przez władzę decyzje, które wymownie określa jako *dyktaturę ciemniaków*. Swoją postawę rozczarowania uwydatnia w stosowanych nominacjach. W całym tekście *Dzienników* pojawia się długa lista deprecjonujących określeń rządzących, których niewybrednie nazywa: *ciemniakami, idiotami, posłusznymi debilami, pomyłkami, partyjniakami lekceważącymi społeczeństwo* itd., a ich rządy na przykład: *rządami ciemniaków ogłupiającymi społeczeństwo*. Natomiast ludzie walczący o władzę w strukturach partyjnych zdaniem Kisielewskiego *szmacieją*. Swoje oceny często wzmacnia parafrazami typu: *głupkowany moloch komunizmu przytłacza wszystko*¹⁹. Niechęć autora *Dzienników* do ludzi, którzy poddali się *dyktaturze ciemniaków*, jest niezmienna i wywołuje u Kisielewskiego różne stany emocjonalne, mające swoje odzwierciedlenie w pisanych notatkach. Raz twierdzi, że jest rozgoryczony i wściekły, w innym miejscu określa siebie jako pesymistę przygotowanego na najgorsze. Wielokrotnie podkreśla swoje zniechęcenie i pewien rodzaj bezsilności w realizacji zadań publicysty. Pisze: „Wszystko tu w gówno się zmienia – choć masę

¹⁵ *Ibidem*, s. 22.

¹⁶ *Ibidem*, s. 90.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27.

¹⁸ *Ibidem*, s. 82.

¹⁹ *Ibidem*, s. 165.

nowych ludzi wcale tego pewnie nie zauważa, dla nich to normalne. Sytuacja duchowo robi się bez wyjścia – dotąd się udawało, ale teraz: brrr!”²⁰.

Ten obraz rozgoryczonego, zawiedzionego czy rozżalonego publicysty pogłębia się w tych pasażach tekstu, gdzie Kisielewski wyraźnie demonstrowa swoją postawę patrioty. Widać to chociażby tam, gdzie używając zaimka dzierżawczego *nasz* w sformułowaniach typu: *nasz rząd, nasze władze, nasi przywódcy, nasz kraj*, utożsamia się z państwem, chociaż wielokrotnie stosuje inwektywy, określając ówczesne władze i ich działanie. Jak podkreśla Jacek Bartyzel, jest to wyraz „opozycyjności wobec systemu (komunistycznego), a nie w stosunku do państwa jako takiego, nawet w tej ułomnej i niesuwerennej postaci, która jednak dla naszego bohatera jest jedną *hic et nunc* możliwością: PRL jest dla niego mimo wszystko państwem «naszym», więc i «polskim»”²¹. Opozycyjności właściwie wobec *machiny narzuconej, systemu niszczącego kraj i ludzi*, z którego wielu pod wpływem życia *w zakłamaniu zatracza tzw. zdrowy rozsądek*.

Obraz Stefana Kisielewskiego jako publicysty funkcjonujący w *Dziennikach* jest w pewnym sensie odmienny od tego, jaki rysował się w felietonach. Tu nie jest już pamphletystą, który ze względu na cenzurę musi uciekać się do satyry, aluzji, zamaskowanej kpiny. Tutaj, nie obawiając się szykan, jawi się jako bezwzględny i surowy krytyk, posługujący się jawną kpina i ironią. Rzadko też (głównie w początkowej części *Dzienników*) zamiast nazwisk pojawiają się inicjały czy przezwiska, jak na przykład o Jerzym Giedroyciu pisał *Stary Książę*. Jego adwersarze poddawani są bezkompromisowej ocenie, a wśród opisów prominentnych działaczy sporo znajduje się indywidualnych charakterystyk kreślonych mało wybrednym czy „eleganckim” językiem. Na przykład jeden z wiceministrów MSZ został scharakteryzowany językiem dosadnym:

Za to Kruczkowski na pewno niczym takim się nie splami, a po twarzy jego widać, że nie grozi mu posiadanie własnych poglądów czy też jakaś tam inteligencja. Twarz obła, gładka, łysa – tępowym uporem trochę przypomina ojca, ale tamten miał jednak jakieś talenta. A tu tylko bezosobowy schemat – nic więcej²².

Jadowity i dosadny ton towarzyszy Kisielowi przy opisywaniu wielu postaci z tamtego okresu. Wyrażając na papierze swój negatywny do nich stosunek, często posługuje się cynizmem. Nie dba o zachowanie zbędnych jego zdaniem konwenansów, pisze wprost to, co myśli, nie zważając, jakie odczucia wzbudzą jego słowa w przyszłości. Nie szczędzi też negatywnych, ostrych opinii postaciom wybitnym, znanym i traktowanym z szacunkiem. Po śmierci Jarosława Iwaszkiewicza pisał:

²⁰ *Ibidem*, s. 128.

²¹ Zob. J. Bartyzel, *Stefan Kisielewski jako publicysta i zwierzę polityczne*, [w] *Dysonanse: twórczość Stefana Kisielewskiego (1911-1991)*, red. A. Hejmej, K. Hawryszków, K. Cudzych-Budniak, Kraków 2012, s. 96-97.

²² S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 119.

Nie wiem, czy kto rozumie w istocie, jaką szkodę przyniósł ten człowiek polskiemu życiu duchowemu i kulturalnemu przez zakłamywanie się na różnych kongresach pokoju, zjazdach, sesjach etc. Zakłamywał się na patetycznie i na szczerze, aż prawie płacząc tym swoim cienkim głosikiem i to właśnie było obrzydliwe. Nie wiadomo, w co naprawdę wierzył, a w co nie, zdaje się, że był dostatecznie głupi, aby sądzić, że odgrywa jakąś rolę koncyliacyjną. W istocie był dla władz wygodny, więc czasem i coś załatwił, głównie sprawy tzw. bytowe, a na przykład problemów cenzury unikał jak ognia, nawet słowa tego nie wymówił, zajęty zresztą swoją karierą, książkami i owym „dworem” w Stawiskach²³.

Jak widać, język *Dzienników* cechuje duża emocjonalność, często wzmacniana pojawiającą się w tekście leksyką i zwrotami potocznymi, por.:

To bardzo charakterystyczne: to, co się pisze czy mówi gdzieś na emigracji, *to dla nich absolutne gówno*, ważne są intrygi i rozgrywki wewnętrzne, bo one dotyczą władzy. Tylko władza ich interesuje, tylko walka o władzę jest tutaj polityką. Cóż za asceza, cóż za czystość linii! *Rzygać się chce!* [...]. Z powodu „ubzdryngolenia” nie mogę też w tej chwili napisać o innych tematach, które się bardzo proszą, na przykład o czytanych właśnie pamiętnikach Dobraczyńskiego (*wzruszający, choć odstręczający idiota*), o 11 numerze paryskiej „Kultury” z nową porcją sprawy żydowskiej, o filmie „Struktura kryształu” i przedziwnej głupocie komuchów²⁴,

lub wulgarnymi, jak na przykład chętnie używanym przez Kisielewskiego zwyczajnym frazeologicznym: ‘mieć coś (kogoś) w dupie’, który wyraźnie uwydatnia jego rozgoryczenie, ale przede wszystkim bezsilność, por.: *mają Polskę w dupie, Zachód ma nas w dupie, emigrantów mają w dupie, Gomułka ma nas w dupie, polską wolność mają w dupie* itp.

Na podstawie analizy poszczególnych wpisów w *Dziennikach* można w zasadzie konkludować, że język ten jest mało wyszukany, żeby nie powiedzieć – ubogi. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę to, że najczęściej stosowanym epitetem jest przymiotnik *głupi*, wyrażający negatywny stosunek Kisielewskiego do wszystkich sfer, o których pisze: *głupia partia, głupia propaganda, głupia cenzura, głupia francuska polityka, głupia Polska, głupia Rosja, głupia książka, głupia wiara, głupia młodzież, głupia publiczność* itd., a także *okropny*, na przykład: *okropne posunięcia, okropne wrażenia, okropne obrady, okropną hucpę, okropne pismo, okropne perspektywy*, a także *okropne życie, okropne przeżycia, okropne żarcie czy okropne historie*.

Niewątpliwie, można język ten określić jako język niechęci, odrazy i wszechobecnej krytyki, także całego społeczeństwa. Kisielewskiego drażnią w zasadzie wszyscy:

- zwykli obywatele, por.: „Zmorą pociągów są «terkotki pospolite» – baby, które chcą gadać, trzeszczeć cały czas bez przerw. Nawet ładne, nawet młode, a człowiek (ja) unika ich jak zarazy – siedziałem nie podnosząc oczu znad Gontarza”²⁵;

²³ *Ibidem*, s. 946.

²⁴ *Ibidem*, s. 505-506.

²⁵ *Ibidem*, s. 137.

- młodzi ludzie, por.: „Zresztą i mnie ta młodzież złości beztróską niewiedzą o niedawnej przeszłości – ale w tym pewno ich siła. Siła to jest coś, co wykracza poza dotychczasowe kategorie, zaskakuje, dziwi, drażni – ale jest!”²⁶;
- a nawet znajomi, goście, por.: „Jestem już w Warszawie, co mi się bardzo daje we znaki, bo goście się pieprzą tędy i owędy, a ja odwykłem od gadania i denerwuje mnie to okropnie – Iredyńskiego pijanego zgoła wczoraj wyrzuciłem na mordę, zdenerwowałem się przy tym – oni nie mogą zrozumieć, że ja chcę pracować, a nie mam wiele czasu, bom stary, z ich zaś gadania nic się nowego nie dowiem”²⁷.

Obraz publicysty rozgoryczonego wzmacnia negatywny stosunek Kisielewskiego do starości, który w *Dziennikach* pojawia się jako *najgorszy okres w życiu człowieka*. Stąd autor przejawia niechęć również do siebie samego jako *człowieka w jesieni życia*. Wielokrotnie przywołuje różne negatywne konotacje związane ze starością i jej konsekwencjami, odnosząc je także do swojego wieku. Stosowane słownictwo, metafory, porównania, epitety to pejoratywne określenia stanów związanych ze starością, która jest *obrzydłą perspektywą*, kiedy to *człowiek staje się kadłubem bez czucia, wlecze za sobą sprawy niezalatwione* i nie ma już dla niego nadziei, ponieważ *nie ma zapалу do przyszłości, a wszystko idzie coraz gorzej*.

Stefan Kisielewski, jak widać, w *Dziennikach* ujawnia **tożsamość publicysty mizantropa**. Zgorzkniałego, wyobcowanego, pełnego niechęci do świata i ludzi, a nawet samego siebie (por.: gr. *misántrōpos* ‘nienawidzący ludzi’)²⁸ komentatora i krytyka. Sam zresztą deklaruje taką postawę, nazywając swoje zapiski *zółciowym dziennikiem*²⁹, gdzie okazuje frustrację skazanego na niebyt człowieka pióra. Stwierdza, że odpowiada to: „charakterowi niniejszych notatek, mających być czymś w rodzaju ‘pamiętników zółciowca’, gdzie wyładowuje się drobne wściekłości, których nie sposób wylać gdzie indziej”³⁰. Taka postawa wynika też z tego, że źle znosił szykany, jakich doświadczał od ówczesnych władz, ale też jeszcze gorzej znosił samotność, która potęgowała zachowania mizantropijne. Pisał:

20 lat pisałem a tu nagle pysk zasznurowany, tylko czytaj człowieku tę najgłupszą prasę świata, gdzie w powodzi panegiryzmu na temat siebie, oraz w falach aroganckiej krytyki wszystkiego co

²⁶ *Ibidem*, s. 18-19.

²⁷ *Ibidem*, s. 197.

²⁸ Por. hasło mizantropia w: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992, s. 188.

²⁹ Wielu badaczy podkreśla, że *Dzienniki* były formą terapii. Stanisław Błaszczyn pisał: „Kisiel ma pełną świadomość tej kataraktycznej, oczyszczającej funkcji swoich zapisków. W pewnym momencie przytacza nawet sposób hinduskich joginów na pozbycie się złości. Otóż zalecali oni napisanie listu z wymyślaniami na tego, do kogo czuje się złość, by zaraz potem wybuchowy i zjadliwy liścik zniszczyć”. (*ZÓLTO NA BIAŁYM* (o „*Dziennikach*” Stefana Kisielewskiego), <http://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [15.08.2013]).

³⁰ *Ibidem*, s. 15-16.

inne (z Ameryką, rzecz prosta, na czele), z rzadka znaleźć można coś do sensu, poruszającego jakąś istotę sprawy³¹.

Lektura *Dzienników* ujawnia momentami pewnego rodzaju bezsilność ich autora w walce z zakłamanym językiem komunistów, co wpływa na dużą emocjonalność wpisów i opisywane wyżej zachowania językowe. Rodzi się przy tym pytanie, czy ta postawa mizantropa nie wpływa na zbyt surowo, jak na publicystę, formułowane osądy. Wielu recenzentów i odbiorców *Dzienników* (w tym także rodzina) taki pogląd wyraża, powołując się chociażby na niezwykle ostrą polemikę z „Tygodnikiem Powszechnym”, gdzie wiele gorzkich słów padło między innymi pod adresem Jerzego Turowicza. Kisielewski „nie oszczędził mu żadnej obelgi, a piśmiu żadnej inwektywy. Sam pozbawiony głosu, zarzucał redakcji, że wydaje nudne, prowincjonalne piśmko”³².

Niewątpliwie można uznać, że sytuacja, w jakiej znalazł się Kisielewski, w jakimś sensie tłumaczy taką postawę. Poza tym to, że przynajmniej początkowo *Dzienniki* nie miały w zamierzeniu ich autora przeznaczenia publikacyjnego, wskazuje, iż sądy, opinie i sposób ich wyrażania pokazały prawdziwą tożsamość Kisielewskiego jako publicysty, która nie mogła w pełni ujawnić się w twórczości tak zwanej oficjalnej czy inaczej jawnej. Oczywiście tego rodzaju konkluzja wymaga szerszych analiz warstwy językowej samych *Dzienników* i wnikliwego porównania zachowań językowych w felietonach. Badania więc powinny dotyczyć odpowiedzi na pytanie: Czy preferowane przez Kisielewskiego poglądy, przekonania, wartości manifestowane są podobnie jak w *Dziennikach*, to znaczy poprzez język tak negatywnie emocjonalny, nacechowany potocznością, często wulgarny, ale i bezkompromisowy, dosadny, jawny? O ile założony przez ówczesne władze *kaganiec cenzury*, jak sam pisze, przeszkodził mu albo nie w ujawnieniu tożsamości publicysty mizantropa w twórczości publicystycznej przed powstaniem *Dzienników*?

Bibliografia

- Bartyzel J., *Stefan Kisielewski jako publicysta i zwierzę polityczne*, [w:] *Dysonanse: twórczość Stefana Kisielewskiego (1911-1991)*, red. A. Hejmej, K. Hawryszków, K. Cudzych-Budniak, Kraków 2012, s. 37-72.
- Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
- Gowin J., *Mniejsze pół Kisielewskiego*, „Znak” 1997, nr 4.
- Hall A., *Kisielewski jak żywy*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 3.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1997.
- , *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 837-838.
- Palczyński T., *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2007.

³¹ *Ibidem*, s. 140.

³² M. Urbanek, *Kisielewscy*, Warszawa 2006, s. 219.

Urbanek M., *Kisielewscy*, Warszawa 2006.

Wyka M., O „*Dziennikach*” *Stefana Kisielewskiego*, „*Dekada Literacka*” 1997, nr 2-3.

Zychowicz J., *Zniewolony Kisiel*, „*Wiadomości Kulturalne*” 1997, nr 2.

Strony internetowe

Aforyzmy Stefana Kisielewskiego – Świat ludzi, <http://www.gavagai.pl/words/kisiel.php> [15.08.2013].

Centrum Imienia Stefana Kisielewskiego, Kisiel publicysta, <http://kisielewski.org.pl/index.php/stefan-kisielewski/kisiel-publicysta/> [15.08.2013].

Stefan Kisielewski „Kisiel” (1911-1991). Publicysta, pisarz, krytyk muzyczny, kompozytor, http://www.stefan_kisielewski.republika.pl/zycie/index.html [15.08.2013].

Żółto na białym o „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego, <http://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [15.08.2013].

Joanna Malon

Identity of a columnist: the traces of misanthropy in Stefan Kisielewski’s “Diaries”

Summary

This article deals with the notion of the columnist’s identity and its linguistic image contained in Stefan Kisielewski’s “*Dzienniki*” (Journals). The analysis of linguistic patterns included in the examined texts has shown an image of the columnist as a misanthropist, bitter, alienated, full of aversion to the world around and even himself, a commentator and critic. The language he uses can be described as language of aversion and omnipresent criticism. The most often used linguistic measures are emotionally marked lexis, phraseology, use of metaphors and similia. “*Dzienniki*” are written in colloquial Polish, imbued with insults or even obscenities.